

KAROL JADCZYK
(UNIWERSYTET ŁÓDZKI)

**Przyczynek do działalności polskiego sądownictwa wojskowego
w powstaniu 1863–1864 r. Sprawa wyroków śmierci na Władysława
Sokołowskiego „Iskrę”, Tomasza Stamirowskiego i Józefa Sawickiego**

Przyspieszony branką wybuch powstania styczniowego sprawił, iż władzom powstańczym zabrakło czasu na uregulowanie wielu palących kwestii. Jedną z nich stanowiła sprawa wprowadzenia, powszechnie obowiązujących, przepisów prawnych normujących działalność wojskowego wymiaru sprawiedliwości¹. W związku z powyższym w zakresie orzecznictwa powstańczych sądów wojskowych w latach 1863–1864 można było wyróżnić dwa etapy: okres sądownictwa doraźnego trwający do 30 lipca 1863 r., a więc do czasu wejścia w życie pierwszego Wojskowego Kodeksu Karnego, oraz okres obowiązywania oficjalnych regulacji prawnych wydanych przez Wydział Wojny Rządu Narodowego, przypadający po tej dacie aż do upadku powstania².

Przez pierwsze półrocze walk jedyną oficjalną regulacją powstańczego sądownictwa wojskowego stanowiły na terenie Królestwa Polskiego dwa bardzo ogólnikowe akty prawne: *Instrukcja KCN dla naczelników wojskowych* z 25 stycznia 1863 r. oraz *Instrukcja TRN dla dowódców powstańczych* wydana po 25 stycznia tegoż roku³. Jak wysoko w hierarchii wojskowego wymiaru sprawiedliwości zostali postawieni dowódcy oddziałów świadczy wyraźnie druga z wymienionych dyrektyw, w której m.in. czytamy: „Każdy dowódca pojedynczego oddziału powstańczego, dopóki się nie zniesie z wojskowym naczelnikiem województwa, jest nieograniczonym władcą zajmowanej przez się okolicy, panem życia i śmierci wszystkich swoich podwładnych. W każdym nagłym wypadku sam wszelkie kwestie rozstrzyga stanowczo”⁴. Takie zarządzenie wynikało nie-

¹ M. Stanulewicz, *Sądy i prawo w powstaniu styczniowym*, Poznań 2005, s. 163.

² *Ibidem*, s. 193.

³ *Ibidem*, s. 163–164; 168; *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864* [dalej: *DKCN i RN*], Wrocław 1968, s. 41–42.

⁴ *Instrukcja TRN dla dowódców powstańczych*, [w:] *DKCN i RN*, s. 42.

wątpliwie z nietypowego charakteru działań militarnych, jaki przybierała wojna partyzancka, oraz braku centralnej władzy wojskowej w powstaniu. Ponadto, jak zaznacza Zbigniew Chądzyński, komisarz woj. płockiego, sądy polowo-wojenne „składane” w oddziałach przez naczelników i dowódców powstańczych miały tę zaletę, że: „zatrzymanie obwinionego w pododdziale było łatwiejsze, jak również i sprawdzenie dokładniejsze zarzutów i dowodów za i przeciw czynionym”⁵. Okres sądownictwa doraźnego, mówiąc jak najbardziej ogólnie, charakteryzował się brakiem jednolitego orzecznictwa, każdy z naczelników partii powstańczych formował skład ławy sędziowskiej według własnego uznania i wyznaczał zasady jego postępowania w sposób dowolny, kierując się przede wszystkim zasadą doraźności i szybkości rozstrzygnięcia⁶. Świetnie potwierdzają to słowa dowódcy oddziału tzw. dzieci warszawskich Ludwika Żychlińskiego: „Więzień ani stałego punktu oparcia [...] nie posiadałem, przeto oskarżenia i zaprzysiężenie dwóch świadków bezinteresownych przy oskarżeniu i dozwoleń obrony, były jedyną procedurą sądu doraźnego”⁷. Jeszcze jednym, niespotykanym w późniejszym okresie zjawiskiem, było to, że sądy doraźne mogły również orzekać w sprawach osób cywilnych⁸.

Wydawało się, że wobec braku możliwości szybkiego ujednoczenia prawodawstwa wojskowego oddanie go w ręce wyższych wojskowych było posunięciem jak najbardziej słusznym. Niestety z czasem doprowadziło to do dosyć kuriozalnej sytuacji, gdyż najwyżsi sędziowie, za jakich uchodzili dowódcy powstańczy, zamiast zapobiegać powstawaniu nadużyć, sami zaczęli się ich dopuszczać.

Dowódcy powstańczy naturalnie podlegali od samego początku rozkazom Rządu Narodowego, jako najwyższej władzy. Nieco później, kiedy administracja wojskowa powstania odpowiednio się już wykrystalizowała, mogli być oni również pociągani do odpowiedzialności przez naczelników wojskowych powiatów i województw, którzy stali się ich przełożonymi. W praktyce było jednak tak, że naczelny organ powstania z braku odpowiednich sił i środków nie zawsze mógł sprawnie interweniować, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż uzależniony był od pomocy wojskowej któregoś z nieskompromitowanych dowódców. A o taką, wobec ciągłych utarczek oddziałów powstańczych z wrogiem, nie zawsze było łatwo. Sytuacja nieco się zmieniła dopiero, kiedy powołano do życia,

⁵ Z. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca z lat 1861–1863*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1963, s. 115.

⁶ M. Stanulewicz, *op. cit.*, s. 194.

⁷ L. Żychliński, *Pamiętniki byłego dowódcy dzieci warszawskich i byłego naczelnika sił zbrojnych powiatów warszawskiego i rawskiego*, Poznań 1885, s. 30.

⁸ O rozszerzeniu kompetencji sądów wojennych na sprawy dotyczące osób cywilnych wspomina Z. Chądzyński, *op. cit.*, s. 115.

z inicjatywy wspomnianego już Z. Chądzyńskiego, żandarmerię narodową⁹, w której gestii pozostawało m.in. aresztowanie i doprowadzenie oskarżonego do miejsca, gdzie miał się odbyć proces¹⁰. Niesubordynowani dowódcy byli również poważnym problemem dla wspomnianych naczelników wojskowych¹¹. Ukrócenie nadużyć przez tych ostatnich było o tyle utrudnione, że ludzie ci niemal zawsze pełnili podwójną funkcję: naczelnika powiatu bądź województwa, a także dowódcy powierzonego im oddziału. Stąd też prowadząc samodzielną kampanię zbrojną, byli najczęściej zbyt pochłonięci problemami swojej partii, by zajmować się schwytem, dopuszczając się przestępstw, wojskowego. Ponadto należy pamiętać, że każdy z dowódców dysponował własną siłą zbrojną, co mogło stanowić, w przypadku poparcia go przez podkomendnych, skuteczny środek uniemożliwiający przeprowadzenie aresztowania. W związku z brakiem restrykcyjnych przepisów, i dosyć powszechnie występującego w gronie wyższych wojskowych przekonania o prawdopodobieństwie uniknięcia kary, nagminnie zaczęły pojawiać się przypadki łamania przez nich przepisów wojskowych, a często wręcz popełniania przestępstw kryminalnych. Do najczęstszych należały: niestosowanie się do rozkazów wyższego rangą oficera, nieudzielenie pomocy wojskowej innemu dowódcy, marnotrawienie funduszy narodowych, przywłaszczanie sobie dowództwa nad oddziałem, bezpodstawne jego opuszczanie bądź rozpuszczanie, a także kradzieże i rozboje popełniane na obywatelach cywilnych¹².

Istniejący stan rzeczy nie mógł oczywiście pozostać niezauważony przez powstańcy Rząd Narodowy. Napływ licznych skarg od obywateli ziemskich na dopuszczających się przestępstw, raporty naczelników wojskowych z działalno-

⁹ *Ibidem* s. 113–114. Chądzyński jako oficjalną nazwę żandarmerii narodowej podaje: Straż Narodowa Bezpieczeństwa Ogólnego, podczas gdy Oskar Awejde, członek Rządu Narodowego, w złożonych zeznaniach śledczych określa ją mianem: Straży Narodowej Bezpieczeństwa Publicznego. Ponadto Awejde stwierdza, iż wniosek w kwestii powołania do życia prowincjonalnej żandarmerii narodowej został wysunięty przez Z. Chądzyńskiego w maju 1863 r. Po zatwierdzeniu projektu przez Rząd Narodowy, od końca maja t.r. przystąpiono do tworzenia 25-osobowych powiatowych oddziałów żandarmerii. Por. O. A w e j d e, *Żandarmeria powstańcza*, [w:] *Zbiór zeznań śledczych o przebiegu powstania styczniowego*, Wrocław 1965, s. 55–56.

¹⁰ O tych i innych zadaniach żandarmerii narodowej por. F. K o p e r n i c k i, *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864 r.*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1959, s. 34, 40–41; Z. C h ą d z y ń s k i, *op. cit.*, s. 114.

¹¹ O poważnych nadużyciach swoich podkomendnych: porucznika Grodzkiego, dowódcy oddziału żandarmerii w pow. piotrkowskim, oraz majora Józefa Oxińskiego, wspomina naczelnik wojskowy woj. kaliskiego Franciszek Kopernicki (por. F. K o p e r n i c k i, *op. cit.*, s. 76–77); należy jednak zaznaczyć, że Kopernicki był antagonistą Oxińskiego, a zatem opinia w przypadku jego osoby mogła nie być do końca obiektywna.

¹² Przytoczone wyżej wykroczenia podaję na podstawie analizy *Rozkazów dziennych Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego do wojsk powstańczych*, [w:] *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864* [dalej: *DWWRN*], Wrocław 1973, s. 85 oraz pamiętników i wspomnień żołnierzy i dowódców powstańczych z lat 1863–1864.

ści swoich podwładnych, a także wizytacje komisarzy RN w terenie, rzucały sporo światła na wspomniane nadużycia.

Środkiem mającym znacząco wpłynąć na poprawę dyscypliny wśród powstańczych szeregowych i oficerów miało być wprowadzenie w obrębie wojskowego wymiaru sprawiedliwości na tyle surowych kar, aby stanowiły one poważny czynnik odstrasżający. Dodatkowym argumentem, który skłaniał RN do zaostrzenia rygoru i wprowadzenia oficjalnego, jednolitego prawa wojskowego, były nadużycia dowódców przy przeprowadzaniu sądów doraźnych. Od tej pory naczelnik oddziału musiał być znacznie ostrożniejszy przy zwoływaniu sądów wojennych i wydawania wyroków, gdyż w myśl nowych przepisów: „za nieprawne składanie sądu wojennego” i „niesprawiedliwie wydany wyrok”, groziła mu kara śmierci¹³.

Aktem normatywnym, który miał ostatecznie uregulować kwestię powstańczego sądownictwa wojskowego był dekret Wydziału Wojny Rządu Narodowego z dnia 30 lipca 1863 r., któremu nadano tytuł: *Kodeks karny wojskowy wraz z kodeksem postępowania sądów wojennych*. Dokument ten został skonstruowany o tyle dziwnie, że nie znajdujemy w nim klasyfikacji czynów przestępczych, a jedynie 6-stopniowy podział kar za nie przewidzianych:

„I – Nagana w kole oficerów;

II – Nagana w kole oficerów, podoficerów i żołnierzy;

III – Nagana w rozkazie dziennym do armii, z wymienieniem czynu, imienia i nazwiska;

IV – Pozbawienie praw służenia w wojsku i straży bezpieczeństwa, z ogłoszeniem imienia, nazwiska i czynu w rozkazie dziennym do armii;

V – Pozbawienie wszelkich praw politycznych i wygnanie z kraju z ogłoszeniem imienia, nazwiska i czynu w rozkazie dziennym do armii;

VI – Śmierć”.

Z wymienionych kar pierwsze 3 kodeks określał mianem kar poprawczych, natomiast kary IV, V, VI stopnia nazywał „kryminalnymi, ciągnącymi za sobą pohańbienie”¹⁴. Podobną, ale sformułowaną już w 4 artykułach, klasyfikację kar kryminalnych, które są praktycznie powtórzeniem punktów od III do VI, zastosował Wydział Wojny RN w znowelizowanym *Kodeksie Karnym Wojskowym* z 20 listopada 1863 r.¹⁵ Ten ostatni, pomimo iż bazował w dużej mierze na instrukcji z 30 lipca 1863 r., był w porównaniu z nią o wiele bardziej precyzyjny i stał na zdecydowanie wyższym poziomie legislacyjnym¹⁶.

¹³ *Kodeks karny wojskowy wraz z kodeksem postępowania sądów wojennych*, Warszawa 30 VII 1863, [w:] *DWWRN*, s. 85.

¹⁴ *Ibidem*, s. 83.

¹⁵ *Ibidem*, s. 114.

¹⁶ L. C z u b i Ń s k i, *Przestępstwa przeciwko karnośći w kodeksie Rządu Narodowego z 20 listopada 1863 roku*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1961, R. XVI, nr 4 (61), s. 525; M. S t a n u - l e w i c z, *op. cit.*, s. 188.

Elementem niezmiennym w obydwu przypadkach było pozostawienie kary śmierci jako najwyższego wymiaru kary. Według pierwszego z wymienionych kodeksów, spośród ogólnej liczby 69 czynów przestępczych za aż 33 przewidziana była kara śmierci¹⁷. Kodeks listopadowy zmniejszył liczbę czynów karalnych z 69 na 52, zwiększając jednak zdecydowanie stosunek kary śmierci do pozostałych kar (37 : 52)¹⁸.

Do najczęstszych wykroczeń popełnianych przez żołnierzy i oficerów powstańczych, za które przewidziany był najwyższy wymiar kary, należało¹⁹:

– „opuszczenie samowolne przez dowódcę oddziału mu powierzonego” – art. 7²⁰;

– „zmarnowanie przez niedbalstwo oddziału powierzonego” – art. 8 (dopiero w kodeksie z 20 listopada 1863 r.);

– „przywłaszczenie sobie lub zatrzymanie dowództwa bez rozkazu lub powodu prawnego” – art. 9 (jak wyżej);

– „niewykonanie lub niedopilnowanie rozkazów wyższych” – art. 12 (jak wyżej);

– „złamanie lub niewykonanie danego rozkazu przed bitwą lub w samej bitwie” – art. 12 i 11;

– „bunt z bronią w rękę przeciwko władzy narodowej oraz podżeganie do buntu” – art. 13 i 2;

– „targnięcie się czynne pod bronią na starszego” – art. 38 i 26;

– „podrabianie akt władz narodowych” – art. 37 (dopiero w kodeksie z 20 listopada 1863 r.);

– „sprzedawanie broni, amunicji, koni oraz rekwizytów wojskowych należących do władz narodowych” – art. 47 i 43;

– „nieprawne składanie Sądu Wojennego” – art. 59 i 41;

¹⁷ *Kodeks karny wojskowy wraz z kodeksem...*, s. 83–86; M. St an u l e w i c z, *op. cit.*, s. 181.

¹⁸ *Kodeks Karny Wojskowy...*, s. 115–116; M. St an u l e w i c z, *op. cit.*, s. 186.

¹⁹ *Kodeks karny wojskowy wraz z kodeksem...*, s. 83–86; *Kodeks Karny Wojskowy...*, s. 115–116.

²⁰ Liczby oznaczają numery artykułów, kolejno w kodeksie z 30 lipca 1863 r. i kodeksie z 20 listopada 1863 r. W przypadku części z nich karę śmierci wprowadzał dopiero drugi z wymienionych kodeksów. Charakterystyczną rzeczą było, zwłaszcza gdy chodzi o dekret listopadowy, pozostawienie sądom wojskowym dosyć szerokiego wachlarza wymiaru kary. I tak np. za zmarnowanie oddziału, zgwałcenie niewiasty, „nieprawne składanie sądu wojennego”, czy też „złamanie lub niewykonanie rozkazu przed bitwą lub w samej bitwie”, przewidywano karę infamii (III rodzaj kary) lub śmierci (IV rodzaj kary); największą dowolność pozostawiał kodeks w przypadku przestępstwa kryminalnego oznaczonego numerem 12 – „Dowódcy, za niewykonanie lub niedopilnowanie rozkazów wyższych”. Dekret przewidywał w tym przypadku możliwość ukarania naczelnika oddziału, począwszy od nagany (I rodzaj kary), aż do kary śmierci włącznie (IV rodzaj kary). Było to jedyne przestępstwo w całym kodeksie o tak szerokim wachlarzu przewidzianych za nie kar. Ostateczna decyzja pozostawała w gestii powstańczego sądu wojskowego i zatwierdzającego wyrok dowódcy.

- „kradzież lub frymarczenie funduszami narodowymi lub wojskowymi w miarę obciążających okoliczności” – art. 60 (tylko w dekrete z 30 lipca 1863 r.);
- „rozmyślne zabójstwo popełnione na mieszkańcach kraju” – art. 63 i 49;
- „podżeganie do rabunku, gromadnie, czy to zbrojnie i przemocą” – art. 64 i 48;
- „rabunek popełniony gromadnie, zbrojnie lub przemocą” – art. 65 i 48;
- „zgwałcenie niewiasty w miarę obciążających okoliczności” – art. 66 i 50;
- „jeśli wskutek gwałtu śmierć nastąpiła” – art. 67 (tylko w kodeksie z 30 lipca 1863 r.)²¹.

Przypadki stawiania przed sąd wojenny dowódców powstańczych należały do zjawisk dosyć częstych²². Zdecydowanie rzadziej dochodziło do orzekania najwyższego wymiaru kary, a już zjawiskiem niemal unikatowym były przypadki wykonania tychże wyroków²³. Przyczyną tego stanu rzeczy było co najmniej kilka. Przede wszystkim osoby postawione w stan oskarżenia niejednokrotnie uzyskiwały wyroki niewinniające, wobec udowodnienia nieprawdziwości stawianych im zarzutów, bądź kary ulegały złagodzeniu, np. za zasługi dla Ojczyzny. Inną przyczyną niewykonania wielu wyroków sądów było ukrywanie się bądź ucieczka skazanych za granicę. Tak było chociażby w przypadku Edmunda Taczanowskiego czy Roberta Skowrońskiego, oskarżonych o „zmarnotrawienie oddziałów im powierzonych”²⁴.

Nie oznacza to jednak, że okres walk 1863–1864 r. nie zanotował przypadków zgoła odmiennych. We wspomnieniach i pamiętnikach insurgentów styczniowych zachowały się wzmianki o trzech dowódcach straconych na mocy postanowień powstańczych sądów wojennych: Władysławie Sokołowskim pseud. „Iskra”, Tomaszu Stamirowskim oraz Józefie Sawickim²⁵.

Najgłośniejszym w tamtych czasach było o sprawie „Iskry”. Informacje dotyczące jego życiorysu pozostają dosyć skąpe. Źródła podają, iż Władysław Sokołowski²⁶ pochodził prawdopodobnie z terenów Litwy, a przed powstaniem służył w armii

²¹ Szersze omówienie niektórych przestępstw kryminalnych zawartych w kodeksie z 20 listopada 1863 r. por. L. C z u b i Ń s k i, *op. cit.*, s. 525–529.

²² Spośród bardziej znanych dowódców powstańczych przed sądem wojskowym zostali m.in. postawieni: Antoni Jeziorański, Edmund Taczanowski, Robert Skowroński, Konstanty Ramotowski „Wawer”. Skarbnicą informacji na ten temat są przede wszystkim *Rozkazy dzienne Komitetu Centralnego Narodowego do wojsk powstańczych*, nr 6–13. Por. *DWWRN*, s. 3–23.

²³ *Ibidem*, s. 17, 21.

²⁴ S. Z i e l i Ń s k i, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913, s. 212, 225.

²⁵ W przypadku Józefa Sawickiego rodzi się pewna wątpliwość, czy był on faktycznym dowódcą oddziału. Wydaje się, że sprawa wyglądała w ten sposób, że na naczelnika partii wyznaczony był dr Józef Dworzaczek, jednak w praktyce, z racji posiadanego wykształcenia wojskowego, oddziałowi przewodził J. Sawicki, oficjalnie organizator wojskowy pow. łączyskiego.

²⁶ Niektóre źródła podają, że Sokołowski miał na imię Artur.

carskiej jako oficer rosyjskiego sztabu generalnego²⁷. W czasie powstania walczył najpierw w kampanii dyktatora Mariana Langiewicza, w toku której został ciężko ranny w potyczce pod Pieskową Skałą, następnie pod wodzą Konrada Błaszczńskiego „Bończy”. Po rozbiciu oddziału i śmierci tego ostatniego pod Górami 18 czerwca 1863 r., kapitan „Iskra”²⁸ wraz z rotmistrzem Boguszem²⁹ i kapitanem Andrzejem Denisewiczem przyłączyli się do oddziału żandarmerii Gustawa Świerzawskiego³⁰. Dopiero stąd został skierowany w okolice Jędrzejowa, aby przejąć dowództwo nad formującym się w lasach Cacowa oddziałem powstańczym. Od tego momentu zaczęła się jego kariera jako samodzielnego dowódcy powstańczego³¹.

Władysław Sokołowski, wedle opinii jednego ze swych podkomendnych Ludomira Grzybowskiego, należał do ludzi wykształconych i dobrze wychowanych, biegle znał język francuski, grał na fortepianie, bardzo swobodnie czuł się na salonach. Blondyn z niebieskimi oczami, pokaźnego wzrostu, dobrze zbudowany, z wąsikami i bródką hiszpanką, przedstawiał się bardzo elegancko, czym przyciągał do siebie płęć piękną. Niestety to wielkie powodzenie u kobiet prowadziło go często do aroganckich zachowań i nadużyć wobec nich³². Te ostatnie wynikały w dużej mierze z faktu, że W. Sokołowski pozostawał niemal ciągle w stanie upojenia alkoholowego. Jak pisał K. Zienkiewicz: „stałe obcowała z panem majorem olbrzymich rozmiarów manierka okowity, w towarzystwie kilku butelek najrozmaitszego rodzaju wódek”³³. W kontaktach z innymi ludźmi kapitan „Iskra” zachowywał się wyniośle, przeceniając swój intelekt i chełpiąc się wyższą szarżą wojskową³⁴, przez co nie zjednał sobie zbyt wielu przyjaciół. Jako

²⁷ L. G a s z y ń s k i, *Opowiadanie b. studenta Instytutu Politechnicznego w Puławach*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 643; L. G r z y b o w s k i, *Opis powstania polskiego w roku 1863 i 1864 w województwie krakowskim*, oprac. W. Caban, Z.J. Adamczyk, Kielce 1994, s. 90.

²⁸ W różnych relacjach pamiętnikarskich Władysław Sokołowski „Iskra” tytułowany był często pułkownikiem bądź majorem, w rzeczywistości jednak nie posiadał on aż tak wysokiej rangi wojskowej. W *Rozkazie dziennym nr 13*, informującym o wykonanym na nim wyroku, występuje jako kapitan (*DWWRN*, s. 21); niniejszą rangę „Iskry” potwierdza jeden z jego podkomendnych L. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 69.

²⁹ Bogusz to pseudonim bliżej nam nieznanego Mazurkiewicza, urzędnika Okręgu Wschodniego Górnictwa, z siedzibą w Suchedniowie (B. i J. A n c, *Z lat nadziei i walki 1861–1864*, Brody 1907, s. 56). Jest on raczej mylnie utożsamiany z Alfredem Boguszem, ziemianinem z Galicji.

³⁰ W. C a b a n, *Z dziejów powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich*, Warszawa–Kraków 1989, s. 85.

³¹ L. G a s z y ń s k i, *op. cit.*; L. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 62.

³² L. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 90; niemal identycznie postać „Iskry” przedstawia w swych wspomnieniach Z.L. S u l i m a (W. P r z y b o r o w s k i), *Wspomnienia ulana z roku 1863*, „Lech” 1878, R. 1, nr 29, s. 226.

³³ K. Z i e n k i e w i c z, *Wspomnienia powstańca 1863 roku*, Warszawa 1932, s. 97.

³⁴ *Ibidem*, s. 96; L. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 90.

żołnierz w czasie boju odznaczał się niezwykle odważą i mógł służyć za wzór bohaterstwa³⁵, już jednak jako dowódca swoim postępowaniem niejednokrotnie hańbił dobre imię żołnierza polskiego. Jak nadmieniał W. Przyborowski: „Otoczony licznym młodym sztabem, w towarzystwie i przy pomocy jego wyprawiał hulanki i pijatyki, nie dbając o żołnierza, nie ćwicząc go ani musztrując. Administracja oddziału była jak najgorsza – karność prawie żadnej...”³⁶ Wtórzuje mu inny z powstańców Jan Newlin Mazaraki, który zetknął się z Sokołowskim i jego partią tuż po bitwie pod Małogoszczą w dworze w Rogienicach: „Dowódca ten – wspominał Mazaraki – z niedobitkami swoimi przyszedł do Rogienic, sam był dobrze podпиты, a ludzie jego znajdowali się w stanie największej demoralizacji; byłem oburzony do najwyższego stopnia widząc zachowanie się tych ludzi, będących bez najmniejszej subordynacji i karności, przedstawiających szajkę hołoty i awanturników...”³⁷

Problemy „Iskry” zaczęły się w pierwszej połowie września 1863 r. Po niefortunnym udziale w bitwie w okolicach Przedborza 3 września 1863 r.³⁸, W. Sokołowski wycofał się w kierunku Włoszczowej³⁹, zatrzymując się wraz ze swym oddziałem w majątku Oleszno zarządzanym przez niejakiego Niemojowskiego⁴⁰. Tam doszło do przykrego incydentu. Niestroniący od kieliszka W. Sokołowski, wraz kilkoma innymi oficerami powstańczymi, dopuścił się gwałtu na 23-letniej córce tamtejszego rządcy, pannie R.⁴¹ Oprócz W. Sokołowskiego jeden

³⁵ L. Gaszyński, *op. cit.*, 645; Z.L. Sulima (W. Przyborowski), *op. cit.*, s. 227.

³⁶ Z.L. Sulima (W. Przyborowski), *op. cit.*, s. 226.

³⁷ J.N. Mazaraki, *Pamiętnik i wspomnienia*, oprac. E. Kozłowski, Kraków 1999, s. 85.

³⁸ W. Caban, *op. cit.*, s. 113–114, podaje, że bitwa rozegrała się na polach leżących pomiędzy wsiami Gaj, Policzko i Brzostek-Policzko. „Iskra” w tej bitwie zachował się fatalnie. Według pierwotnie opracowanego planu, w czasie, gdy Z. Chmieleński miał przyjąć główne uderzenie Rosjan, zadaniem W. Sokołowskiego było uderzenie na tyły wroga. Zadania swego nie wykonał, nakazując odwrót swego oddziału (K. Ziенkiewicz, *op. cit.*, s. 105–106).

³⁹ Co do kolejności opisywanych poniżej wypadków istnieją poważne rozbieżności. Za wspomnieniami dwóch naocznych świadków, podkomendnych kapitana W. Sokołowskiego Ludomira Grzybowskiego i Henryka Huberta, należałoby przyjąć następującą chronologię zdarzeń: 1. Bitwa w okolicach Przedborza – 3 IX 1863 r.; 2. Postój w Olesznie – gwałt dokonany przez „Iskrę” na córce zarządcy; 3. Postój w Żeleźnicy lub Wiśniowej Woli – pożar; 4. Bitwa pod Małogoszczą 16 IX 1863 r. (por. L. Grzybowski, *op. cit.*, s. 62–72; H. Hubert, *Kartki ze wspomnień powstańca*, „Przegląd Współczesny” 1939, nr 6, s. 84–87. Inny przebieg wypadków wynikałby natomiast, z dosyć chaotycznych co do chronologii, pamiętników K. Ziенkiewicza, *op. cit.*, s. 99–108; ten ostatni, zachowując chronologię dwóch pierwszych zdarzeń, pożar umiejscawia dopiero po bitwie małogoskiej. W tekście został przyjęty pierwszy z podanych scenariuszy wydarzeń.

⁴⁰ L. Gaszyński, *op. cit.*, s. 645; L. Grzybowski, *op. cit.*, s. 62.

⁴¹ Nie są znane dokładne personalia tej osoby, choć Kazimierz Zienkiewicz twierdzi, że nie była to jeszcze dojrzała kobieta, a niepełnoletnia panienska, uczennica zakładu wychowawczego w Kielcach, która zjechała do rodzinnego domu na wakacje: K. Ziенkiewicz, *op. cit.*, s. 108.

z pamiętnikarzy wymienia jeszcze z nazwiska (pseudonimu) dwóch oficerów: majora Bugowskiego i kapitana Groba, którzy skalali honor młodej szlachcianki⁴². Ojciec poszkodowanej natychmiast opuścił wraz z rodziną majątek i udał się skarżyć sprawców niecnego występu⁴³. Jakby tego było mało, po opuszczeniu Oleszna i rozlokowaniu się oddziału w folwarku w Żeleźnicy, doszło do pożaru⁴⁴. I tym razem nie bez winy pozostawał dowódca powstańczy, który dopuścił się zaniedbania swoich obowiązków. Podczas, gdy on wraz z oficerami zabawiali się we dworze, żołnierze zostali pozostawieni samym sobie. Szeregowi żołnierze spędzali noce w drewnianych budynkach folwarcznych wraz z końmi oddziałowymi. Nieostrożność kogoś z powstańców spowodowała, że zapalona świeca spadła na słomę i wzniciła pożar. Ten rozprzestrzenił się tak szybko, że o jego ugaszeniu nie mogło być mowy. Spłonęła broń oraz z takim trudem pozyskane od właścicieli ziemskich konie kawaleryjskie wraz z całym oporządzeniem⁴⁵. Jak podaje L. Grzybowski, nie obyło się również bez ofiar wśród ludzi⁴⁶. Tym sposobem na W. Sokołowskim zaczął ciążyć kolejny zarzut – zmarnotrawienia broni i sprzętu wojskowego.

Chcąc naprawić poważnie nadszarpniętą reputację, kapitan „Iskra” zainicjował 16 września 1863 r. atak na miasteczko Małogoszcz, gdzie stacjonowały wówczas wojska rosyjskie. Niestety dowódca nie wykazał się odpowiednią przezornością⁴⁷, przez co naraził swój oddział na znaczne straty w ludziach⁴⁸. Podjęcie przez powstańców bezpośredniego ataku, bez uprzedniego wysłania zwiadu, sprawiło, że naprzeciw nim stanął dwukrotnie liczniejszy niż przewidywano od-

Por. F. G o r c z y c k i, *Notatki z opoczyńskiego*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci...*, s. 618; H. H u b e r t, *op. cit.*, s. 84.

⁴² H. H u b e r t, *op. cit.*, s. 84; pseudonimem Grob posługiwał się bliżej nieznanym Rutkowski, były żołnierz armii carskiej (W. C a b a n, *op. cit.*, s. 132).

⁴³ L. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 63.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 65; K. Z i e n k i e w i c z, *op. cit.*, s. 100, pożar umiejscawia nie w Żeleźnicy, a w Wiśniowej Woli, koło Włoszczowej; jeszcze inne miejsce tego zdarzenia podaje Walery Przyborowski, twierdząc, że było to w Olesznie; Z. L. S u l i m a (W. P r z y b o r o w s k i), *op. cit.*, s. 226.

⁴⁵ Opis pożaru podają: K. Z i e n k i e w i c z, *op. cit.*, s. 100–101; H. H u b e r t, *op. cit.*, s. 85; F. G o r c z y c k i, *op. cit.*, s. 618; L. G a s z y ń s k i, *op. cit.*, s. 646; L. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 63, 65–66.

⁴⁶ L. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 66.

⁴⁷ K. Z i e n k i e w i c z, *op. cit.*, s. 4.

⁴⁸ Rozbieżności co do strat oddziału „Iskry” w tej bitwie są znaczne: J. N. M a z a r a k i, *op. cit.*, s. 85, nie przytaczając liczb twierdzi, że Sokołowski stracił ponad połowę oddziału; L. G r z y b o w s k i, *op. cit.*, s. 74, wspomina o utracie ¼ oddziału (zarówno w jednym, jak i drugim przypadku chodzi zapewne o straty łącznie z uciekinierami), z opisu bitwy u K. Z i e n k i e w i c z a, *op. cit.*, s. 4, wynikałoby, że zabitych zostało kilkadziesiąt osób; konkretne liczby: około 30 zabitych i 90 wziętych do niewoli podał tylko H. H u b e r t, *op. cit.*, s. 87. Wydaje się jednak, że najbardziej realne są straty oszacowane przez profesora Wiesława Cabana: około 30 zabitych i kilkunastu wziętych do niewoli. Por. W. C a b a n, *op. cit.*, s. 117.

dział wroga. Powstańcy wpadli w pułapkę, a oddział w efekcie paniki uległ w znacznej mierze rozproszeniu⁴⁹.

Informacja o tych zajściach stosunkowo szybko dotarła do Rządu Narodowego⁵⁰. W końcu września 1863 r., kiedy oddział Sokołowskiego stacjonował w rejonie Konięcypola, Bolesław Anc, członek organizacji cywilnej, otrzymał od władz narodowych w Warszawie depeszę, która nakazywała oddać kapitana „Iskrę” pod sąd wojenny. Na wykonawcę wyrokuznaczono innego dowódcę powstańczego działającego w tym rejonie, podpułkownika Zygmunta Chmielińskiego⁵¹. Aby proces przebiegał w należyтым porządku, RN oddelegował w teren pułkownika Apolinarego Kurowskiego, pełniącego wówczas funkcję komisarza Rządu Narodowego⁵². Z Drochlina, gdzie znajdowała się kwatera Z. Chmielińskiego, wysłano 2 oficerów i 20 kawalerzystów w celu sprowadzenia „Iskry” do obozu, co też udało się zrealizować. W. Sokołowski został rozbrojony i aresztowany⁵³. Niezwłocznie zwołano sąd wojenny, który rozpoczął się, za zamkniętymi drzwiami, we dworze.

Źródła jednoznacznie nie podają kto, oprócz A. Kurowskiego, przewidzianego na przewodniczącego (prokuratora), wchodził w skład ławy sędziowskiej. Leonard Gaszyński wzmiankuje w swoich wspomnieniach, że do wyjaśnienia sprawy „Iskry” zostało wydelegowanych kilku śledczych, przy czym podaje tylko nazwiska Apolinarego Kurowskiego i Andrzeja Deskura⁵⁴. Kim byli pozostali członkowie? Według *Kodeksu postępowania sądów wojennych* z 30 lipca 1863 r., organ taki tworzyć miało siedmiu członków (oficerów i podoficerów) wyznaczonych przez dowódcę oddziału, z grona których co najmniej czterech powinno być „równego z obżalowanym stopniem”⁵⁵. Jak było w rzeczywistości? Niezwykle trudne okazuje się ustalenie personaliów wszystkich osób. Wydaje się jednak pewne, że w ławie sędziowskiej musiał się znaleźć, jako najwyższy rangą, po pułkowniku A. Kurowskim, podpułkownik Zygmunt Chmieliński. Biorąc pod uwagę fakt, że wykluczeni zostali wyżsi oficerowie z otoczenia W. Sokołowskiego: major Bugowski, rotmistrz Bogusz oraz kapitanowie A. Denisewicz, Julian Rozenbach i Grob, jako sami skompromitowani, grono sędziowskie mu-

⁴⁹ *Ibidem*, s. 3–5; L. Grzybowski, *op. cit.*, s. 70–74.

⁵⁰ B. i J. Anc, *op. cit.*, s. 93.

⁵¹ *Ibidem*; F. Górczycki, *op. cit.*, s. 617.

⁵² F. Górczycki, *op. cit.*, s. 617.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ L. Gaszyński, *op. cit.*, s. 646; W. Caban, *op. cit.*, s. 132, twierdzi, że A. Deskur mógł zostać pomyłony z B. Ancem.

⁵⁵ *Kodeks karny wojskowy wraz z kodeksem...*, s. 86–87; w skład sądu mieli wchodzić: pułkownik lub podpułkownik, major, kapitan, porucznik, podporucznik, podoficer, kapral. W przypadku braku w oddziale oficerów o wskazanych stopniach, mogli oni być zastąpieni przez oficerów stopni niższych, przy czym w razie równości rangi decydował dłuższy staż w służbie.

siała niemal w całości tworzyć kadra oficerska z oddziału Z. Chmieleńskiego. Jedynym z oddziału „Iskry”, na którym nie ciążyły żadne zarzuty, był major Paweł Bogdan. Przybył on do jego partii z ramienia RN w podwójnej roli: jako instruktor oraz „śledczy” mający przyjrzeć się bliżej sprawie podejrzanego kapitana. Wysokie stopnie wojskowe, spośród znanych z przekazów źródłowych podkomendnych Z. Chmieleńskiego, posiadali podpułkownik Teofil Władyczański „Zaremba” oraz kapitan Otto Esterhazy. Przypuszczalnie to właśnie oni, oprócz A. Kurowskiego, Z. Chmieleńskiego i P. Bogdana, uzupełnili skład ławy sędziowskiej⁵⁶. Zastanawia natomiast, czy był to już pełny jej skład? Czy może faktycznie w łonie organu sądującego znalazł się też Andrzej Deskur, jak twierdzą niektóre źródła? Jeśli tak, to w jakim charakterze? O posiadanym przez niego stopniu wojskowym nic nie wiadomo. Według regulaminu brakowało jeszcze dwóch wojskowych, choć, powiedzmy sobie szczerze, bardzo często nie był on po prostu respektowany. Niestety wszystkie te wątpliwości muszą na razie pozostać bez odpowiedzi.

Wyrok audytorium, jak podaje Kazimierz Zienkiewicz, brzmiał następująco: „Na podstawie wyroku Sądu Wojennego, odbytego we wsi Drochlinie w dniu 29 września 1863 r., obecny tutaj major wojsk polskich Artur Iskra-Sokołowski, za udowodnione gwałty i rabunki, oraz utratę znacznej liczby ludzi, koni, broni, amunicji i innych wojskowych rekwizytów skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie”⁵⁷. Powyższe obwieszczenie zatwierdził Zygmunt Chmieleński, wyrok wykonano jeszcze tego samego dnia.

Rodzą się tutaj jednak pewne wątpliwości. O ile zarzut dotyczący utraty ludzi, koni i sprzętu wojskowego pozostaje jasny i dotyczy nieszczęsnej bitwy pod Małogoszczą 16 września 1863 r. oraz pożaru w Żeleźnicy, o tyle pozostałe są nieścisłe. Zastanawia przede wszystkim, co dokładnie kryje się pod pojęciem „udowodnione gwałty”. Wydaje się, że termin „gwałt” w XIX w. miał znacznie szersze znaczenie niż współcześnie i wcale w przypadku tego orzeczenia sądu nie musiał odnosić się wyłącznie do gwałtu dokonanego na kobiecie. Co więcej, w odczytanym wyroku występuje on w liczbie mnogiej. Nie jest do końca pewne czy aby W. Sokołowski nie dopuścił się większej liczby takich przestępstw, choć istnieją poważne przesłanki ku temu, by to podejrzewać⁵⁸. Zdecydowanie jednak

⁵⁶ Taki właśnie 5-osobowy skład ławy sędziowskiej podaje M. Stanulewicz, *op. cit.*, s. 212. Niestety, autor nie zaznaczył na podstawie jakich źródeł przytacza niniejsze dane.

⁵⁷ K. Zienkiewicz, *op. cit.*, s. 116.

⁵⁸ Jan Newlin Mazaraki pozostawił w swoim pamiętniku wzmiankę mówiącą o próbie dokonania gwałtu przez kapitana „Iskrę” na żonie właściciela majątku w Korytnicy: „Dwór w Korytnicy miał smutne wspomnienia, że w nim Iskra grasował ze swoją hołotą i pozostawił piętno swej hańby, bo zachwycony nadzwyczajną pięknnością pani, oszalał, wściekł się po prostu i dopuścił się tak brutalnego czynu, że już za ten jeden tylko zasłużył na kulę w łeb. Zmyślił on sobie jakiś powód i kazał męża zamknąć w osobnym pokoju, postawiwszy przy nim silną wartę, gdzie słuchać musiał

bardziej prawdopodobne jest, że chodzi tutaj o formę nadużyć, jakich dopuszczał się W. Sokołowski na obywatelach, takich jak chociażby branie łapówek, bezprawne wykonywanie wyroków śmierci, rekwizycje, grabieże itp. Podobne wątpliwości nasuwa kwestia, o jakie rabunki chodzi? Nigdzie we wspomnieniach nie pojawiają się szczegóły, które mówiłyby o rabunkach popełnianych przez „Iskrę”, informacje są niemal zawsze bardzo ogólne. Wreszcie rzuca się w oczy jeszcze pewna bardzo zagadkowa sprawa. Jeden z pamiętnikarzy, K. Zienkiewicz, oprócz wymienionych wyżej zarzutów, kilkakrotnie w swych wspomnieniach dosyć niejednoznacznie sugeruje fakt współpracy „Iskry” z Rosjanami, m.in. z generałem Ksawerym Czengierem⁵⁹. Doszedłby zatem w tym przypadku dodatkowy zarzut – zmywy lub korespondencji z nieprzyjacielem na szkodę kraju, za co *Kodeks karny wojskowy...* z 30 lipca 1863 r. przewidywał karę śmierci⁶⁰. Czy istniały wówczas jakiegokolwiek podstawy do przypuszczeń, że stracony kapitan kontaktował się z nieprzyjacielem? Trudno dziś na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć.

Niezwykle pomocny w znalezieniu odpowiedzi na te wszystkie nurtujące pytania okazałby się niewątpliwie protokół śledczy, który, jak stwierdził Kazimierz Zienkiewicz, został spisany podczas przesłuchania W. Sokołowskiego w noc poprzedzającą egzekucję. Dokument ten jednak, zabrany przez Apolinarego Kurowskiego do Krakowa, przepadł najpewniej bez śladu⁶¹.

Jeszcze bardziej awanturczy tryb życia prowadził drugi z wymienionych dowódców powstańczych, rotmistrz Tomasz Stamirowski. Był to – jako podaje Józef Kościeszka Ożegalski – młody, około 30-letni mężczyzna, jasny blondyn, z wąsikami, wysokiego wzrostu, bardzo przystojny⁶². Pochodził ze Stamirowic w powiecie rawskim, gdzie zamieszkiwali jego majątni rodzice⁶³. Co do jego przeszłości wojskowej, wyglądała ona bardzo podobnie jak w przypadku majora „Iskry”. Przed 22 stycznia 1863 r. T. Stamirowski służył jako oficer kawalerii w armii rosyjskiej, nie do końca wiadomo ułanów czy huzarów⁶⁴. W powstaniu styczniowym walczył pod rozkazami różnych dowódców: najpierw gen. Mariana Langiewicza, potem gen. Antoniego Jeziorańskiego, gdzie pełnił funkcję oficera sztabowego, od kwietnia 1863 r. dowodził kawalerią w oddziale Dionizego Czachowskiego, by w końcu stać się samodzielnym dowódcą konnego oddziału zan-

rozpaczliwe krzyki brutalnie przez Iskrę napadniętej żony, lecz dzielna niewiasta potrafiła obronić się od napaści gwałtownika” (por. J.N. M a z a r a k i, *op. cit.*, s. 153–155).

⁵⁹ K. Z i e n k i e w i c z, *op. cit.*, s. 102, 108.

⁶⁰ *Kodeks karny wojskowy wraz z kodeksem...*, s. 83; por. art. 2.

⁶¹ *Ibidem*, s. 97.

⁶² J.K. O ż e g a l s k i, *Wspomnienia krwawych czasów z 1863 r.*, Kraków 1908, s. 179–180.

⁶³ *Ibidem*, s. 180; L. G a s z y ń s k i, *op. cit.*, s. 633.

⁶⁴ J.K. O ż e g a l s k i, *op. cit.*, s. 180; J. N o w a c k i - K o p a c z y ń s k i, *Pamiętnik Junoszy oficera polskich żandarmów w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1960, s. 19.

darmerii rawskiej⁶⁵. Dowódca ten uchodził powszechnie za awanturnika i hulakę, nie stroniącego od alkoholu. Jak stwierdza jeden z pamiętnikarzy, gdyby T. Stamirowski urodził się w czasach, kiedy funkcjonowały oddziały lisowczyków, należałby zapewne do elity najlepszych zagończyków. Nie był skory do przelewania własnej krwi za wolność Ojczyzny, bardziej myślał o wyniesieniu z toczącej się wojny jak największych korzyści materialnych. Jaki pisze Franciszek Gorczycki: „nigdzie nie zagrzał on miejsca przy żadnym z oddziałów powstańczych, do których się zgłaszał jako ochotnik. Po krótkim za każdym razem przebywaniu tu i ówdzie dobrał w końcu godnych sobie towarzyszy i zaczął w kilkunastu prowadzić partyzantkę na własną rękę. Nakładał kontrybucję, wymieniał gałgany konie na lepsze, nie mając do tego najmniejszego prawa, i był postrachem wszędzie, gdzie tylko się pokazał”⁶⁶. Aby ułatwić sobie ten haniebny proceder rotmistrz T. Stamirowski podrabiał pieczęcie Rządu Narodowego, i wydając sfałszowane dokumenty, łupił obywateli pod pozorem pobierania podatku narodowego. Jakby tego było mało, sam bezprawnie nominował się na dowódcę oddziału i od tej pory tytułował się pułkownikiem, z czym się wielce obnosił⁶⁷. Te nadużycia ściągnęły na niego oburzenie w kręgu osób stojących u steru powstania, „a że upokorzyć się nie chciał i słuchać rozkazów ani myślał”, Rząd Narodowy wydał na niego wyrok infamii, czyli pozbawienia wszelkich praw politycznych, „z zaleceniem każdemu z dowódców powstańczych do tego uprawnionych wymierzyć mu wyrok śmierci, gdziekolwiek uda się go pochwyć”⁶⁸. W kwietniu 1863 r. T. Stamirowski wpadł w ręce naczelnika wojennego województwa sandomierskiego Dionizego Czachowskiego. Gdy nieopatrznie przybył do obozu tego ostatniego, nie zdawał sobie sprawy, że Rząd Narodowy wydał na niego wyrok śmierci⁶⁹. Do rozstrzelania powstańczego rotmistrza jednak wówczas nie doszło. Natychmiast nasuwa się pytanie, dlaczego nie wykonano wyroku? D. Czachowski, zawsze nieprzejednany w tego typu sprawach, tym razem, kierując się z jednej strony uczuciami, gdyż znał dobrze rodziców młodzieńca, z drugiej zaś ulegając presji oficerów ze swego oddziału, postanowił dać jeszcze jedną szansę oskarżonemu, tym bardziej że pamiętał i doceniał wcześniejsze

⁶⁵ F. G o r c z y c k i, *op. cit.*, przyp. s. 604.

⁶⁶ L. G a s z y ń s k i, *op. cit.*, s. 633.

⁶⁷ A. D r a ń k i e w i c z, *Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.*, Lwów 1890, s. 344; kwestię popełnianych przez T. Stamirowskiego nadużyć naświetla nam nieco *Rozkaz dzienny nr 7*, [w:] *DWWRN*, s. 10; „Wzywa się naczelników oddziałów i urzęda wojskowe, aby za porozumieniem się z urzędami cywilnymi przytrzymały w miejscu pobytu kapitanów: Stamirowskiego i Szajewskiego dla złożenia na nich sądu wojennego, na pierwszego z nich za niewypełnienie rozkazu połączenia się z oddziałem sandomierskim, za nadużycia przy rekwirowaniu od obywateli żywności i furazu, za ucieczkę od oddziału partyzantów konnych mazowieckich z kilkunastu ludźmi i końmi...”

⁶⁸ L. G a s z y ń s k i, *op. cit.*, s. 633; *Rozkaz dzienny nr 7*, [w:] *DWWRN*, s. 10.

⁶⁹ A. D r a ń k i e w i c z, *op. cit.*, s. 145.

zasługi wojenne T. Stamirowskiego. Ostatecznie po złożeniu uroczystej przysięgi lojalności wobec D. Czachowskiego oraz obietnicy poprawy swego postępowania i zwrotu zagrabionych rzeczy, kłopotliwy dowódca puszczony został wolno. Szybko okazało się, że D. Czachowski popełnił wielki błąd wypuszczając oskarżonego. T. Stamirowski bowiem na nowo stworzył swoją konną „bandę” i powrócił do zaniechanego chwilowo rzemiosła⁷⁰. Wreszcie pewnego dnia, gdy zawiątał do swojego domu rodzinnego w Stamirowicach, został znieczeka zaskoczony przez oddział D. Czachowskiego. Tym razem stary wódz nie miał litości dla zbrodniarza i wystrzelił do niego z pistoletu, ponadto na polecenie D. Czachowskiego jego adiutant Majchrowski strzelił jeszcze dwukrotnie do rannego⁷¹. Przekonani, że T. Stamirowski zakończył swój żywot, odjechali, zabierając znalezione przy powstańcym rotmistrzu ponad 40 tys. zł polskich oraz całą bryczkę wyładowaną bronią i sprzętem wojskowym⁷². Tymczasem krnąbrny dowódca „wylizał się” z ran i po raz kolejny podjął awanturniczy tryb życia. Przybrawszy miano komisarza, kontrolującego partie powstańcze, podrobił pieczęcie do wydawania nominacji i pod cudzym nazwiskiem planował zbiec za kordon⁷³. Jednak jesienią 1863 r. w miejscowości Oksa wpadł w ręce Zygmunta Chmieleńskiego, który akurat przechodził tamtędy ze swoim oddziałem. Tym razem los T. Stamirowskiego był już przesądzony. Przedstawiono mu zarzuty (stare i nowe) i natychmiast wykonano wyrok przez rozstrzelanie⁷⁴. Niestety szczegóły tego wydarzenia pozostają do dziś zagadką. Nie wiemy czy Z. Chmieleński zwoływał kolejny sąd wojenny, czy też ograniczył się wyłącznie do wykonania wyroku? Wszystkie wzmianki pamiętnikarskie mówią, że T. Stamirowski został skazany na śmierć na mocy wyroku sądu wojennego, nikt jednak nie wspomina, kiedy i gdzie taki sąd się odbył, a co najważniejsze, kto go przeprowadził? Pytanie zatem, czy takowy w ogóle się odbył, czy też wyrok zapadł odgórnie, z ramienia Rządu Narodowego, i miał charakter zaoczny? Potwierdzeniem tego, że bardziej prawdopodobne wydaje się to drugie rozwiązanie jest wzmianka Antoniego Drażkiewicza, że D. Czachowski otrzymał w jakimś momencie lakoniczny rozkaz od RN: „Stamirowskiego, mianującego się niewłaściwie pułkownikiem zawezwać i rozstrzelać, a oddział jego kawaleryjski wcielić do swojego”⁷⁵. Dodatkowym argumentem przemawiającym za tym, że T. Stamirowski nie został postawiony przed sądem wojennym, może być fakt nieopublikowania wyroku w *Rozkazach*

⁷⁰ J.K. Ożegalski, *op. cit.*, s. 183–184.

⁷¹ A. Drażkiewicz, *op. cit.*, s. 344; Lucjan Wolski, [w:] *Gdzie mogli powstańców kopce... wspomnienia radomskich weteranów powstania styczniowego*, oprac. P. Bednarczyk, S. Piątkowski, Radom 2009, s. 105–106.

⁷² A. Drażkiewicz, *op. cit.*, s. 345.

⁷³ Lucjan Wolski..., s. 106.

⁷⁴ L. Gaszyński, *op. cit.*, s. 634.

⁷⁵ A. Drażkiewicz, *op. cit.*, s. 145.

dziennych Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego do wojsk powstańczych, co było w takich przypadkach normą⁷⁶.

Faktem jest natomiast, że spośród popełnionych przez T. Stamirowskiego przestępstw, według obowiązującego wówczas *Kodeksu karnego wojskowego...* z 30 lipca 1863 r., co najmniej kilka kwalifikowało się do najwyższego wymiaru kary:

- „rabunek popełniany gromadnie, zbrojnie lub przemocą...”;
- „sprzedaż broni i sprzętu wojskowego”;
- „podżeganie do rabunku, gromadnie, czy to zbrojnie i przemocą”;
- „targnięcie się czynne na starszego”⁷⁷.

Natomiast dwa z pozostałych ciężących na nim zarzutów, tj. podrabiania pieczęci i dokumentów RN oraz bezprawnego przywłaszczenia sobie stopnia wojskowego, nie klasyfikowały się jeszcze według wspomnianego kodeksu do kary śmierci, lecz do pozbawienia wszelkich praw politycznych i cywilnych. Najwyższy wymiar kary za tego typu przestępstwa wprowadził dopiero znowelizowany *Kodeks Karny Wojskowy* z 20 listopada 1863 r.⁷⁸

Najbardziej kontrowersyjna pozostaje sprawa skazania i wykonania wyroku śmierci na Józefie Sawickim. Życiorys tego dowódcy znacznie odbiegał od przeszłości jego poprzedników, choć podobnie jak w dwóch wcześniejszych przypadkach, informacje pozostające do naszej dyspozycji są bardzo fragmentaryczne. Józef Sawicki, liczący w 1863 r. około 38 lat, pochodził z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie odbył służbę w wojsku pruskim⁷⁹. Ponieważ źródła nie wspominają nic, jakoby J. Sawicki piastował funkcję oficerską, najbardziej prawdopodobne pozostaje zatem, że był on zwykłym szeregowcem. Nie dysponujemy również informacją, kiedy dokładnie ekswojskowy pruski przybył na teren powiatu łęczyckiego. W źródłach pojawia się jedynie wzmianka, że przez kilka lat przed wybuchem powstania przebywał w zakonie franciszkanów w Łagiewnikach koło Zgierza, w charakterze kwestara⁸⁰. Wydaje się, że to właśnie ten epizod poważnie wpłynął na jego późniejszą popularność wśród ludności wiejskiej i miejskiej powiatu łęczyckiego⁸¹.

Pod koniec stycznia i w początkach lutego 1863 r. w okolicach Łodzi zaczęły tworzyć się załóżki oddziałów powstańczych. Dowództwo pierwszego z nich

⁷⁶ M. Stanulewicz, *op. cit.*, s. 170.

⁷⁷ *Kodeks karny wojskowy wraz z kodeksem...*, s. 83–86.

⁷⁸ *Kodeks Karny Wojskowy...*, s. 114–116.

⁷⁹ J. Zajączkowski, *Notatki z czasów powstania w r. 1863 a mianowicie w m. Łodzi i jego okolicach*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci...*, s. 121; J.A. Ziemiński, *Zagadka Józefa Sawickiego. Epizod dziejów powstania styczniowego w Łęczyckiem*, „Przegląd Historyczny” 1975, t. LXVI, z. 2, s. 274.

⁸⁰ J. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 121.

⁸¹ *Ibidem*.

objął ks. Wawrzyniec Cent, proboszcz z Sulejowa, organizację drugiego zaś, formującego się w lasach pod wsią Dobra w okolicach Strykowa, powierzono naczelnikowi cywilnemu powiatu łęczyckiego dr. Józefowi Dworzaczkowi⁸². Ten ostatni, jako osoba nieposiadająca odpowiednich kwalifikacji wojskowych, wy-mawiał się przed objęciem dowództwa⁸³. Rola zatem faktycznego organizatora i naczelnika wojskowego oddziału przypadła jednemu z nielicznych wojskowych w strukturach miejscowej konspiracji, J. Sawickiemu. Organizacja partii powstańczej postępowała dosyć sprawnie, w czym duża zasługa było go kwestarza franciszkanów, który umiał zjednać sobie sympatię i zyskać posłuch swoich podkomendnych⁸⁴. Cały wysiłek szybko jednak został zaprzepaszczoney. Przemarsz oddziału powstańczego przez Brzeziny, Stryków, Zgierz i Łódź w poszukiwaniu broni i w celu werbowania ochotników, zaalarmował pobliskie garnizony rosyjskie. W rejon Dobrej, gdzie znajdowało się główne obozowisko powstańcze, wysłana została ekspedycja mająca na celu likwidację polskiego oddziału⁸⁵. W dniu 24 lutego 1863 r. doszło do walnego starcia, w wyniku którego partia powstańcza przestała istnieć.

Nim jednak doszło do bitwy zaszedł pewien znamieny fakt, który, jak się później okazało, istotnie wpłynął na przebieg polsko-rosyjskiego starcia. Podczas pobytu oddziału powstańczego w Zgierzu przybył do miasta nieznany z nazwiska członek Rządu Narodowego, na polecenie którego dokonano przetasowania stanowisk na szczeblu dowódczym. Funkcję naczelnika partii powstańczej powierzono dr. J. Dworzaczkowi, dotychczasowego zaś dowódcę J. Sawickiego zdegradowano do roli naczelnika kawalerii⁸⁶. Dlaczego władze centralne zdecydowały się na odebranie dowództwa J. Sawickiemu, a powierzenie go zupełnemu laikowi w kwestiach wojskowych, jakim był dr J. Dworzaczek? Trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Raczej nie mogło chodzić tutaj o sprawę nadużyć ze strony J. Sawickiego, gdyż o tych źródła jeszcze wtedy nie wspominają. Bardziej prawdopodobne, że ekswojskowy pruski został usunięty ze swego stanowiska z obawy przed jego radykalizmem społecznym. Niezależnie od rzeczywistej przyczyny faktem jest, że działania owe wpłynęły negatywnie na na-

⁸² S. B e l l i n a, *Notatki o powstaniu w łęczyckim powiecie*, [w:] *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmania*, oprac. A. Giller, Paryż 1868, s. 222.

⁸³ S. R y b i c k i, *Wspomnienia*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci...*, s. 515. Jak podaje S. Rybicki, dr Dworzaczek pozostając niechętny J. Sawickiemu bądź też nie ufając jego zdolnościom wojskowym próbował powierzyć dowództwo oddziału obywatelowi ziemskiemu z Korytek koło Łęczycy, ekswojskowemu z 1831 r., niejakiemu Adolfowi Glińskiemu. Gdy jednak ten ostatni zdecydowanie zaproponował przeciwko objęciu tej funkcji, Dworzaczkowi nie pozostało nic innego jak pozostawić przy oddziale J. Sawickiego (*ibidem*, s. 514–515).

⁸⁴ *Ibidem*, s. 514.

⁸⁵ *Pamiętnik Jana Podkowy, weterana 1863 roku*, „Gazeta Łódzka” 1916, R. V, nr 231, s. 2.

⁸⁶ *Ibidem*.

stroje w oddziale i dalszy przebieg wypadków. Jak stwierdza Jan Podkowa: „nie byliśmy zadowoleni z tego nowego dowódcy, nikt bowiem z nas nie znał go, podczas gdy do p. Sawickiego przywiązaliśmy się szczerze”⁸⁷. Arcyważny okazał się brak J. Sawickiego przy oddziale w dniu bitwy. Jak wzmiankują źródła, został on wysłany poza obóz w celu wykonania pewnych czynności administracyjnych⁸⁸. „Brakło więc – jak napisał w swych wspomnieniach Józef Zajączkowski – głowy, w której oddział pokładał zaufanie, a dr. Dworzaczka nie lubili, gdyż był porywczym, kłął, bił, kazał do drzewa przywiązywać za małe uchybienia, gdy tamten zupełnie przeciwnie ze swoimi żołnierzami postępował”⁸⁹.

Kłęska pod Dobrą wywarła na ludności powiatu łęczyckiego bardzo przygnębiające wrażenie, bojowy zapał i wiara w końcowy sukces znacznie osłabły. Jedną z pierwszych osób, która otrząsnęła się po przegranej był J. Sawicki. Ekswojskowy pruski, mianowany przez władze narodowe organizatorem wojskowym powiatu łęczyckiego, rozpoczął na nowo tworzenie oddziału powstańczego⁹⁰. Tym razem misja ta okazała się o wiele trudniejsza, gdyż niechętna J. Sawickiemu organizacja cywilna powiatu często bojkotowała jego zarządzenia: „Sawicki – jak stwierdził Wiktor Jaworski – był popularnym w niższej klasie ludności, lecz nie posiadał stosunków i uznania pomiędzy właścicielami. Kredyt zaś i zaufanie w mieszczaństwie utracił powoli z powodu nadużyć, jakich dopuszczali się ajenci, którymi się wyręczać musiał”⁹¹. Jest to pierwsza wzmianka źródłowa o nadużyciach przy organizacji oddziału przez J. Sawickiego. Należy jednak zwrócić uwagę, że nie dotyczyła ona samego dowódcy, lecz bliskich jego współpracowników. Jak napisał dalej W. Jaworski: „Szafowanie pieniędzy zabranych z kas carskich, zostawało w ręku paru młokosów, którzy ze zgorszeniem wszystkich uraniali grosz publiczny, hojnie płacąc w hotelach podczas przejazdów i marnotrawiąc go w restauracjach”⁹². Wydaje się pewne, że do J. Sawickiego docierały informacje o popełnianych wykroczeniach. Zastanawia natomiast, czy dowódca powstańczy przymykał na nie oczy licząc na korzyści materialne również dla siebie, czy też może był to człowiek słabego charakteru, który nie potrafił sobie podporządkować krnąbrnych podkomendnych. Zmarnotrawienie pieniędzy przeznaczonych na zakup broni, pociągnęło za sobą reakcję władz narodowych, J. Sawicki otrzymał dymisję, a na jego stanowisko wyznaczono kapitana Roberta Skowrońskiego. Były dowódca decyzję Rządu Narodowego przyjął z pokorą, zapewniając przybyłego z tą wiadomością Stanisława Jarmunda, że gotowy jest służyć w oddziale swego następcy chociażby jako prosty żoł-

⁸⁷ *Ibidem*.

⁸⁸ S. Bellina, *op. cit.*, s. 223; J. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 123.

⁸⁹ J. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 123.

⁹⁰ S. Bellina, *op. cit.*, s. 225.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² *Ibidem*, s. 226.

nierz. Słowa jednak nie dotrzymał, gdyż odmówił złożenia rachunków z posiadanych pieniędzy i wykorzystując swoich popleczników przystąpił do formowania kolejnej partii powstańczej w opozycji do władz narodowych. Na całkowitą samowolę dowódcy Rząd Narodowy nie mógł pozostać obojętny, gdyż dyskredytowała ona powagę władz powstańczych w oczach społeczeństwa. Gdy wielokrotne wezwania pozostawały ze strony J. Sawickiego bez odzewu, zapadła decyzja o postawieniu go przed sądem wojennym, na który ten również się nie stawił. Ława sędziowska wydała zatem wyrok zaoczny, który brzmiał następująco: „Wyrokiem sądu wojennego z d. 31 VII b.r., złożonym z rozkazu naczelnika sił zbrojnych woj. kaliskiego i mazowieckiego, Józef Sawicki były organizator pow. łęczyckiego za samowolne oddalenie się od oddziału, do którego należał, za niestawienie się przed sądem wojennym pomimo wielokrotnego wezwania, niezłożenie obrachunków z pobranych sum, za aresztowanie oficera, który przybył po niego do miasta Łodzi, za zbiegostwo po przyaresztowaniu, za zabranie kasy w mieście Brzezinach już po uwolnieniu ze służby i przywłaszczenie jej sobie skazany został na rozstrzelanie, a do czasu wykonania wyroku wyjęty spod prawa”⁹³.

W przeciwieństwie do dwóch poprzednich wyroków sądów, niniejsze orzeczenie zdaje się dosyć precyzyjnie podawać wszystkie zarzuty, jakie ciążyły na J. Sawickim. Ogromne kontrowersje wzbudza natomiast sam wyrok. Gdy dokonamy bowiem analizy obowiązującego wówczas *Kodeksu karnego wojskowego wraz kodeksem postępowania sądów wojennych* z 30 lipca 1863 r., okazuje się, że żadne z zarzucanych obwinionemu przestępstw nie klasyfikowało się do wydania wyroku kary śmierci⁹⁴. Dlaczego zatem taki zapadł? Czyżbyśmy mieli do czynienia z aż tak drastycznym uchybieniem w powstańczym wymiarze sprawiedliwości, czy może raczej zadziałały tutaj wpływy przeciwników politycznych J. Sawickiego, którym bardzo zależało na pozbyciu się niebezpiecznego „czerwieńca”?

Wyroku na J. Sawickim nie wykonano od razu, gdyż ten schronił się w powiecie lipnowskim na terenie województwa płockiego, gdzie rozpoczął starania o oczyszczenie się z zarzutów. Zabiegi te spełzły jednak na niczym⁹⁵. Nowe perspektywy otworzyły się przed nim jesienią 1863 r., kiedy ponownie do władzy doszli czerwoni. Dodatkowym argumentem, który niewątpliwie wpłynął na jego decyzję o powrocie, był fakt odsunięcia od władzy Edmunda Taczanowskiego, a więc dowódcy, który wydał na niego wyrok śmierci, oraz Roberta Skowroń-

⁹³ *Rozkaz dzienny nr 11*, [w:] *DWWRN*, s. 17. Por. też: S. Bellina, *op. cit.*, s. 227.

⁹⁴ „Samowolne oddalenie się od oddziału”, przed bitwą pod Dobrą 24 lutego 1863 r., w przypadku J. Sawickiego nie mogło skazywać go na karę śmierci, gdyż nie był on już wówczas dowódcą oddziału. Por. art. 7 kodeksu z 30 lipca 1863 r. [w:] *DWWRN*, s. 84.

⁹⁵ S. Bellina, *op. cit.*, s. 228.

skiego, osoby na rzecz której J. Sawicki utracił komendę nad oddziałem⁹⁶. Nawiasem mówiąc obydwaj z wymienionych wyższych wojskowych, za zmarnotrawienie powierzonych im partii powstańczych, postawieni zostali przed sądem wojennym⁹⁷.

J. Sawicki po raz kolejny w powiecie łączyckim pojawił się jesienią 1863 r., oznajmiając tamtejszym władzom powstańczym, że został mianowany przez RN organizatorem wojskowego powiatu czerskiego, i że przybył z misją przejęcia wszystkich funduszków i rekwizytów wojennych. Sprawa wydała się o tyle podejrzana, że nikt z członków organizacji łączyckiej nie został o takim zarządzeniu poinformowany⁹⁸. Przy aresztowanym J. Sawickim znaleziono kompromitujące go fałszywe blankiety Rządu Narodowego. Źródła nie podają, czy zwołano ponownie sąd wojenny, niemniej jednak, jak wzmiankuje Wiktor Jaworski: „Na zasadzie więc świeżej winy i dawnego wyroku Sawicki został stracony”⁹⁹. Pewnym szczegółem, który mógłby wskazywać na to, że nowy proces jednak się odbył, była forma wykonania egzekucji na J. Sawickim. Obwieszczenie sądu z 31 lipca 1863 r. wyraźnie mówi o rozstrzelaniu¹⁰⁰, tymczasem, jak donoszą źródła, tego dowódcę powstańczego ostatecznie powieszono¹⁰¹. Wyrok został wykonany przez żandarmerię narodową 19 listopada 1863 r., gdzieś w lesie w pobliżu Strykowa¹⁰². O straceniu J. Sawickiego doniósł dosyć lakoniczny rozkaz dzienny nr 13 Wydziału Wojny Rządu Narodowego z 11 grudnia 1863 r.: „Wyrok śmierci na Sawickiego w rozkazie dziennym nr 11 ogłoszony – za zmarnowanie funduszków narodowych, za uwięzienie oficera, który go kazał aresztować z polecenia Wydziału Wojny i ucieczkę spod aresztu – wykonany został”¹⁰³.

Naświetlone w niniejszym artykule sprawy postawienia w stan oskarżenia i skazania na kary śmierci trzech wyżej wymienionych dowódców powstańczych wzbudzają wiele kontrowersji. Zachowane informacje źródłowe są bardzo fragmentaryczne i nie pozwalają z pełni odtworzyć przebiegu wypadków. Stosunkowo najlepiej udokumentowana, z racji zachowanych wspomnień naocznych świadków, jest sprawa aresztowania i procesu W. Sokołowskiego „Iskry”, choć i tutaj istnieją znaczące luki. We wszystkich trzech przypadkach brakuje dokładniejszych wzmianek na temat popełnionych przez nich zbrodni czy składu ław sędziowskich. Nie jest to jednak zasadniczy problem. W przypadku T. Stamirowskiego nie mamy nawet pewności, czy proces w ogóle się odbył. I to zarówno za

⁹⁶ J.A. Ziemiński, *op. cit.*, s. 280.

⁹⁷ *Rozkaz dzienny nr 12*, [w:] *DWWRN*, s. 19; *Rozkaz dzienny nr 13*, [w:] *DWWRN*, s. 21.

⁹⁸ S. Bellina, *op. cit.*, s. 243.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 243–244.

¹⁰⁰ *Rozkaz dzienny nr 11*, [w:] *DWWRN*, s. 17.

¹⁰¹ J. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 122.

¹⁰² J.A. Ziemiński, *op. cit.*, s. 282.

¹⁰³ *Rozkaz dzienny nr 13*, [w:] *DWWRN*, s. 21.

pierwszym razem, kiedy został aresztowany przez D. Czachowskiego, jak i za drugim, gdy wpadł rzekomo w ręce Z. Chmieleńskiego. Jeśli zaś do sądu doszło nie wiemy nic o tym kto, gdzie i kiedy go przeprowadził. W źródłach znajdujemy jedynie lakoniczne informacje, że został on pochwycony i rozstrzelany przez Z. Chmieleńskiego jesienią 1863 r. w miejscowości Oksa. Jednak nawet tego nie możemy być całkowicie pewni. Bardzo podobnie wyglądała sprawa Józefa Sawickiego. Sąd, na którym oskarżony się nie pojawił, według informacji zawartej w jednym z rozkazów dziennych Wydziału Wojny RN, miał odbyć się 31 lipca 1863 r. Był zwołany z rozkazu naczelnika wojskowego woj. kaliskiego i mazowieckiego, którym był wówczas E. Taczanowski. Później znajdujemy wzmiankę, że wyrok na J. Sawickim został wykonany 19 listopada 1863 r., na tym informacje się kończą. Domyślać się jedynie możemy, że proces mógł się odbyć w kwaterze gen. Taczanowskiego, jednak gdzie ona się wówczas znajdowała trudno ustalić. Tym bardziej brakuje jakichkolwiek wzmianek o składzie sądu. Czy nowy proces odbył się w listopadzie 1863 r., nie wiadomo. Istnieją jedynie pewne poszlaki, że tak (inny sposób wykonania wyroku śmierci niż w obwieszczeniu z 31 lipca 1863 r., choć mógł być to tylko przypadek).

Pomimo tych licznych pytań bez odpowiedzi, wspomniane wyżej trzy przypadki dają wiele wskazówek co do schematu postępowania powstańczego wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Za każdym razem widzimy, że decyzja o postawieniu wojskowego przed sądem wojennym zapadała na szczeblu centralnym, na skutek napływających od władz terenowych niepokojących informacji. Gdy sprawa była niejasna, RN wysyłał swojego delegata dla zbadania sprawy (P. Bogdan w sprawie „Iskry”). W przypadku natomiast, gdy zarzuty wydawały się pewne, zawiadamiał wybranego dowódcę o konieczności pochwyconia oskarżonego i zwołania nad nim sądu wojennego (list RN do D. Czachowskiego dotyczący T. Stamirowskiego, o którym wzmiankuje A. Drażkiewicz, czy też *Rozkaz dzienny nr 7* nawołujący do zatrzymania tego dowódcy). Wydaje się również, że w przypadku, gdy chodziło o ważniejsze sprawy, RN wysyłał w teren własnych przedstawicieli, by ci czuwali nad poprawnością przeprowadzanych procesów. A. Kurrowskiego, który został przewodniczącym ławy sędziowskiej w sprawie W. Sokołowskiego, ściągnięto specjalnie w tym celu aż z Krakowa. Później w myśl regulaminu powinien zostać przeprowadzony regularny proces. Wydaje się jednak, że nie zawsze tak było. Przede wszystkim nie pozwalały na to okoliczności związane z prowadzoną wojną. Jednak czasami, jak widzimy na przykładzie T. Stamirowskiego, o tym że sąd nie zostałby w ogóle zwołany zdecydować mogły zupełnie przypadkowe kwestie, jak np. impulsywność wodza, któremu oddano tę sprawę. D. Czachowski pochwycając T. Stamirowskiego w Stamirowicach powinien zwołać nad nim sąd wojenny i dopiero wtedy go stracić, tymczasem sam próbował wymierzyć sprawiedliwość, strzelając do niego. Co ciekawe, w myśl art. 40 i 42 regulaminu z 30 lipca 1863 r., „za targnięcie się czynne na

równego lub niższego, w razie zadanej śmierci”, groził najwyższy wymiar kary¹⁰⁴. A zatem stary wódz mógł, w razie ścisłego respektowania kodeksów wojskowych, sam przypłacić to życiem.

Analiza niniejszych trzech przypadków skłania również do wyciągnięcia bardziej ogólnych wniosków na temat funkcjonowania wojskowego wymiaru sprawiedliwości w powstaniu styczniowym. Jak nadmieniałem na wstępie, w działalności powstańczych sądów wojennych w latach 1863–1864 można było wyróżnić dwa etapy: okres sądownictwa doraźnego, trwający do momentu ukazania się *Kodeksu karnego wojskowego wraz z kodeksem postępowania sądów wojennych* z 30 lipca 1863 r., oraz okres obowiązywania oficjalnych regulacji prawnych wydanych przez Wydział Wojny Rządu Narodowego, przypadający po tej dacie aż do upadku powstania. Teoretycznie rzecz biorąc wejście w życie kodeksów stanowiło pewnego rodzaju rewolucję w powstańczym wojskowym wymiarze sprawiedliwości, w rzeczywistości jednak ich oddziaływanie i zastosowanie było bardzo ograniczone, o czym przekonują nie tylko nakreślone powyżej sprawy, ale również szereg innych, mniej znanych wzmianek źródłowych.

Nadanie w początkach powstania przez RN nieograniczonych kompetencji dowódcom oddziałów, doprowadziło do licznych nadużyć. Naczelnicy zgrupowań powstańczych, jako najwyżsi sędziowie, mogli czuć się niejednokrotnie zupełnie bezkarni. I nie wchodzi tutaj w grę jedynie dopuszczenie się przez nich przestępstw, ale również naginanie prawa przy przeprowadzaniu procesów. Wystarczyło, ażeby osoba obwiniona pozostawała w antagonizmie z sądzącym ją dowódcą, a za obiektywność wydanego wyroku nie można było zaręczyć. Żołnierze i oficerowie służący w różnych oddziałach powstańczych niejednokrotnie wzmiankowali w swoich wspomnieniach o przypadkach, kiedy ktoś został powieszony bądź rozstrzelany tylko dlatego, że znalazł się w pobliżu obozu powstańczego i wydał się dowódcy podejrzany. Wchodził oczywiście w grę zarzut szpiegostwa – nie wszczynano wówczas żadnej procedury karnej, a oskarżony, zanim poznano dowody jego winy, najczęściej „wisał już na gałęzi”. Podobnie było z reakcją dowódców w przypadku objawów niesubordynacji ze strony żołnierzy czy oficerów w oddziale, zwłaszcza gdy mieliśmy do czynienia z naczelnikiem o bardzo impulsywnym charakterze, jak D. Czachowski czy Z. Chmieleński, o czym wspominają w swych pamiętnikach A. Drążkiewicz, J.K. Ożegalski oraz ksiądz Serafin Szulc. Naturalnie, takie procedury były wynikiem trudnych warunków wojennych, w jakich dowódcy zmuszeni byli przeprowadzać sądy. Dowódca i jego oddział, nękani niemal nieustannie przez przeważające siły wroga, byli w ciągłym ruchu, niejednokrotnie brak było czasu na przeprowadzanie dłuższych procesów, a przetrzymywanie aresztantów w oddziale było dodatkowo utrudnieniem, zwłaszcza podczas marszu czy bitwy. Nie mówiąc już o tym,

¹⁰⁴ *Kodeks karny wojskowy wraz z kodeksem...*, [w:] *DWWRN*, s. 85.

że ucieczka osoby podejrzanej niosła za sobą poważne obawy narażenia oddziału na niebezpieczeństwo w przypadku, gdyby osoba ta była szpiegiem (donos Rosjanom o miejscu postoju i siłach powstańczych). Dlatego też wyroki zapadały szybko i doraźnie nawet kosztem możliwości popełnienia błędu.

Sytuacja miała się zmienić wraz z wejściem w życie kodeksu z 30 lipca 1863 r., a potem kolejnego, z 20 listopada tegoż roku. I faktycznie przyznać należy, że wspomniane kodeksy poważnie przyczyniły się do podniesienia poziomu powstańczego wojskowego wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza pod kątem jego ujednolicenia. Mogły mieć również pewien wpływ na ograniczenie nadużyć dowódców podczas przeprowadzanych procesów sądowych. Z drugiej jednak strony uszczuplenie kompetencji naczelników oddziałów na rzecz kilkuosobowych ław sędziowskich było bardzo iluzoryczne, ostateczna decyzja o zatwierdzeniu bądź anulowaniu wyroku tego organu i tak nadal pozostawała bowiem w gestii dowódcy. Zdaje się zatem, że pomimo wprowadzonych uregulowań prawnych, nietypowy charakter powstania 1863 r., a także nieznanostwo lub nieprzestrzeżenie obowiązujących kodeksów sprawiały, że naczelnik oddziału wszelkie kwestie, jak skład ławy sędziowskiej (jeżeli taka w ogóle była) i ostatecznej decyzji o zatwierdzeniu wyroku, rozwiązywał według własnego uznania¹⁰⁵.

KAROL JADCZYK

**The contribution to the activity of the Polish military jurisdiction
in the uprising of 1863–1864. Matter of death sentences on Władysław
Sokołowski „Iskra”, Tomasz Stamirowski and Józef Sawicki**

The following article is meant to start a discussion about the work of Polish military courts during January Uprising of 1863–1864. The author, analysing preserved sources, mainly memoirs, makes an attempt to explain controversial/enigmatic death sentences passed on 3 uprising commanders in 1863: Władysław Sokołowski, pseudonym „Iskra”, Tomasz Stamirowski and Józef Sawicki. The first part of the article is devoted to a brief characteristics of the work of uprising military courts between 1863 and 1864 and two codes of military justice introduced on the 30th of July 1863 and on the 20th of 1863. The next part concentrates on the biographies of the convicted commanders, the crimes they were accused of and finally thorough analysis of the circumstances of their court trials. However, the most crucial issue of the article is to confront the allegations against the accused with officially binding codes of military justice to show to what extent their death

¹⁰⁵ Potwierdzeniem tego może być chociażby uchylenie przez Karola Kalitę „Rębajło” wyroku sądu wojennego skazującego dwóch z jego podkomendnych por. Czarneckiego i nieznanego z nazwiska kapitana, na karę śmierci. K. Kalita, *Ze wspomnień krwawych walk*, oprac. A. Medyński, Lwów 1913, s. 84, 126–127.

sentences are justified. Taking into consideration the analysed examples, the author tries to present the actual role of the introduced codes of military justice in the trials of high rank officers conducted between 1863 and 1864.